

tego, cośmy powiedzieli o dalszej przyczynie dzisiejszego bezbożnictwa. Redaktorzy tego czasopisma mają się przyznawać otwarcie do materializmu Marksa i zwalczać wszystkich pisarzy niematerialistycznych. Kopalnią zarzutów przeciw religii mają się stać dla nich pisma racjonalistów z końca XVIII wieku, które już Engels zalecał zwolennikom marksyzmu. Lud nie prędko pojmie dialektykę Hegla i materializm historyczny Marksa, łatwo jednak pochwyli zarzuty przeciw religii, zwłaszcza chrześcijańskiej. Komunizm bowiem nie zgodzi się z żadną religią. Wszystkie religie skierowują dążności ludzkie przede wszystkim w zaświaty, przez to paraliżują działalność ziemską człowieka, usypiają go („religia to opium dla ludu” — powiedział Marks), a tymczasem burżuazja używa w najlepsze dóbr tego świata. Komunizm realizuje Absolut czyli Boga, tu na ziemi. Panteistyczny Absolut przychodzi do samowiedzy dziś właśnie w klasie pracującej. Dopiero w komunizmie ziszcza się zasady sprawiedliwości, równości i wolności, które były tylko pustymi frazesami w kapitalizmie. Stąd nowym „Bogiem” ludzkości jest społeczność socjalistyczna trzeciej międzynarodówki. Jednostka jest tu tylko drobnym „momentem” w rozwoju Absolutu-Społeczności, — jest drobnym kółeczkiem, prostym trybem w wielkiej Maszynie — Bogu. Jedynie w tego „Boga” wierzy sowiecki lud pracujący, w żadnego innego. Kto się tej wierze, tej religii sprzeciwia, jest nawet politycznym wrogiem bolszewji, — tego trzeba zniszczyć za wszelką cenę. Stąd walka z wszelką religią, uznającą innego Boga, zwłaszcza z najpotężniejszą t. j. katolicką. Wszystkie one są sprzymierzeńcami „czarnej reakcji”, wszystkie one „usypiają” lud i odwodzą go od twórczej pracy. Wszelki socjalizm, zezwalający na inną niż ta religję, nawet jako na „rzecz prywatną”, jest zgubnym kompromisem z burżuazją. Bóg zaświatowy i religia, prowadząca do takiego Boga jest niepotrzebna, a nawet szkodliwa społeczności komunistycznej, która wystarczy

sama sobie bez jakiegś tam „Bożej” pomocy. (Por. Waldemar Gurian: *Der Bolschewismus*, Herder, Freiburg im Breisgau 1932, str. 174-184, 241-243). Czyż nie pisał Lenin do Maksyma Gorkija? — „Wszelka idea o jakimkolwiek Bogu, owszem wszelkie kokietowanie z taką myślą jest niewypowiedzianą pospolitością, jest najpodlejszą zarazą” (por. Algermissen, str. 85).

A ponieważ robotnik rosyjski pragnie uszczęśliwić *wszechświatową* rzeszę robotniczą, działają tu dawne teorie mesjanistyczne panslawistów o zbawieniu świata przez Rosję musi więc szerzyć materializm i ateizm, tę „nową” religię ludzkości nie tylko w sowieckiej Rosji, ale i po całym świecie: Każdy bezbożnik rosyjski musi być „wojującym” bezbożnikiem. Kreml stał się Prawdziwą Kongregacją de propaganda infidelitate, albo Kongregacją dla rozkrzewienia wiary w czysto doczesne zbawienie świata przez bolszewizm. Mamy więc wprowadzoną już przez monistów religję „bez Boga” pendant do psychologii „bez duszy”. Dwa grube nonsensa nowoczesne, istne parodie prawdziwej nauki. Religia sowiecka zrodziła się z wielkiej winy Zachodu. — „Schuld des Abendlandes”. Religia ta „bez Boga” ma już swój „czerwony chrzest” przy przyjęciu do partji komunistycznej, swój „czerwony pogrzeb”, przy którym umieszcza się na trumnie gwiazdę bolszewicką, sierp i młot, — swoje „święta”, będące pamiątkami zdarzeń rewolucyjnych, — swoje bezbożne „procesje”, zwłaszcza w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy, — swoje „pielgrzymki” do mauzoleum Lenina, tego nowego zbawcy świata. Jeśli ta tylko religia może świat zbawić, musi zginąć wszelka religia i w Rosji i na całym świecie. „Skończyliśmy z carem ziemskim — wołają przywódcy bolszewizmu — trzeba skończyć i z carem niebieskim”. To tłumaczy ich fanatyczną walkę przeciw wszelkiej religji w Rosji i poza jej granicami.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

WAKACJE NASZYCH DZIECI

Działwa sfery ziemiańskiej musi z konieczności wychowywać się poza domem, korzystamy więc z wakacji, aby kształtować ich serce i umysł, — aby prostować „błędne ścieżki”, aby poznać zmianę psychiczną zaszłą w ciągu roku szkolnego, aby wychować samemu, podług swoich zasad.

Praca nader trudna; dziecko odwykło od

domu, staje się zarozumiałem, — a chcąc pojąć jego zaufanie, trzeba je poznać.

W jednym zakładzie wychowawczym, gdzie przyjmują sieroty — chłopców, nieraz już ze-psutych, przełożony poświęca każdemu nowoprzyjętemu wychowankowi kilka godzin dla poufnej rozmowy. Po tej rozmowie dopiero układa sobie wspólnie z innymi wychowawcami